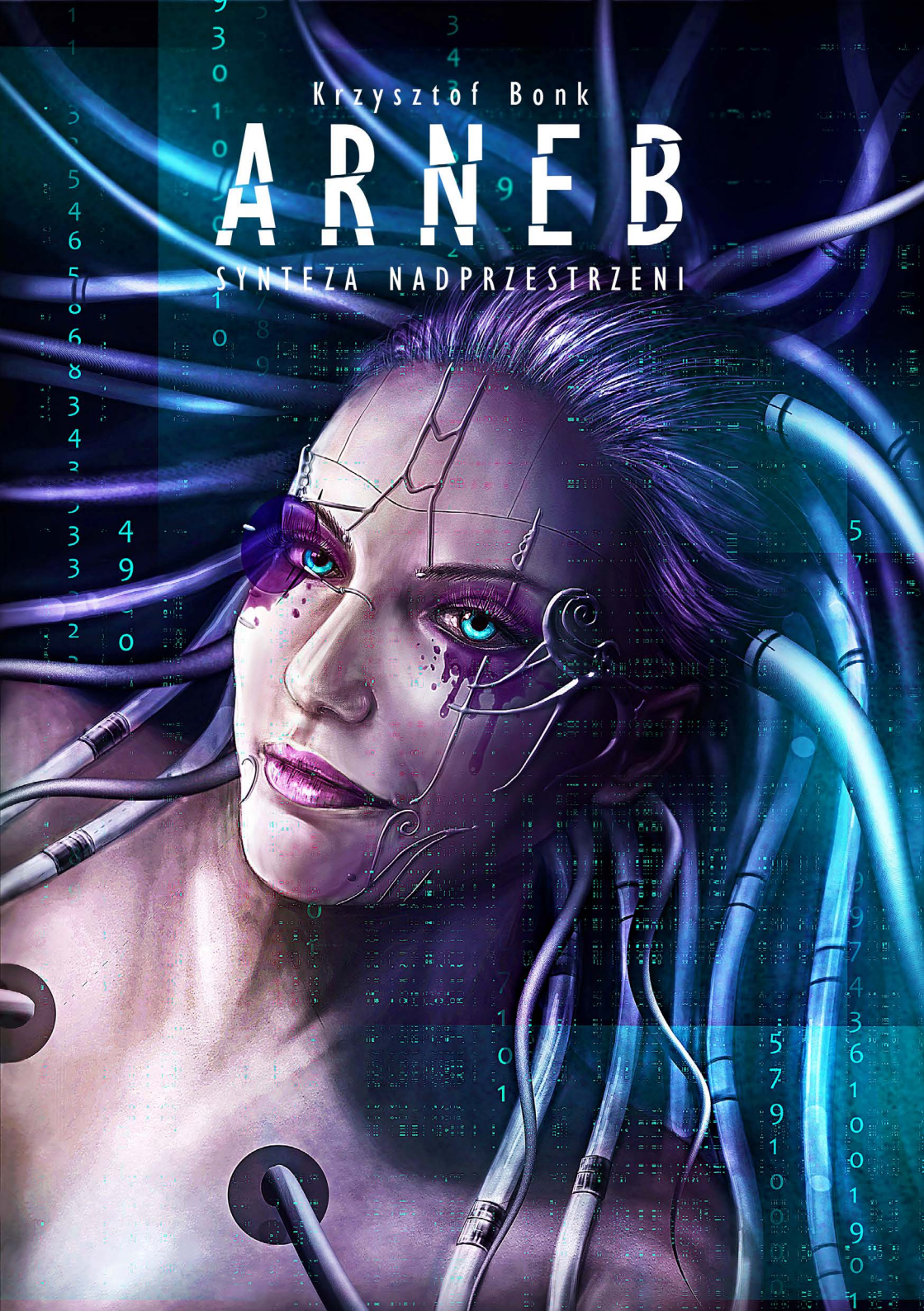


Krzysztof Bonk

ARNEB

SYNTEZA NADPRZESTRZENI



Krzysztof Bonk

ARNEB

SYNTEZA NADPRZESTRZENI

CZĘŚĆ III

[Kup książkę](#)

Projekt okładki: Marta Frąckowiak
Konwersja wydania elektronicznego: e-bookowo
ISBN wydania elektronicznego: 978-83-7859-915-9

Wydawnictwo: self-publishing
Wszelkie prawa zastrzeżone
e-wydanie pierwsze 2018
Kontakt: bookbonk@gmail.com

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione

PROLOG

Australia

Strefa Pierwsza – Zamknięta Ukryta baza Gwiazdy Południa

W srebrzystym pomieszczeniu pozbawionym okien oraz mebli oprócz fotela z niezliczoną liczbą przycisków, monitorów i dźwigni rozbrzmiewa bezemocjonalny głos:

– Wejść. – Przez rozsunięte drzwi do sali wkraczają dwie niemal identyczne, kobiece postacie. – Alfa... – oznajmia siedząca na fotelu osoba do przybyłej blondynki. – Omega... – Przenosi wzrok na wchodzącą do pomieszczenia brunetkę. – Otrzymałyście już pełne akta sprawy i rozumiem, że nie omieszkaliście się z nimi zapoznać. Domniemam także, iż nie usłyszę od was zbędnych pytań. Więc...?

– Obiekty numer jeden oraz dwa zostaną zlikwidowane, cel zabezpieczony. – Kłania się nisko Alfa i natychmiast wtóruje jej również kłaniająca się Omega:

– Obiekty numer trzy oraz cztery zostaną zlikwidowane, cel zabezpieczony.

– Dobrze... Na obecnym etapie nie musicie współdziałać. Niech każda z was zajmie się swoim przydziałem i spróbuje mnie nie zawieść. Jednak tradycyjnie macie mnie informować na bieżąco. Jeżeli pojawią się przesłanki ku temu, aby zaangażować większe środki, nie będziemy zwlekać. Czy wrażam się jasno?

- Tak jest.
- Tak jest.
- Zatem... odmaszerować.

I. EIDEN

Orbita ziemska Strefa Kosmiczna – Otwarta Okręt międzygwiazdny Estera I

Eiden stoi w swojej kajucie i wygląda przez okno w kosmiczną pustkę. Niezmierzony gwiazdny krajobraz kojarzy mu się z nieskończonymi możliwościami podobnymi do tych jakie daje kreowanie poziomów Sieci. Oczywiście jeżeli posiada się ku temu odpowiednie zasoby danych oraz środki do ich wykorzystania.

Tutaj, z perspektywy bytności na Esterze I, sprawa otwierających się możliwości jest cały czas otwarta. Co prawda przechwycony statek kosmiczny nowej generacji posiada niezaprzeczalnie wielki potencjał. Jednak najważniejszy jego pasażer, Unreo, wpada w stan między życiem, a śmiercią i jego niezwykła moc zostaje w nim uśpiona.

Niestety gwiazdne dziecko ciągle nie może się przebudzić po kontakcie z tajemniczym promieniem energetycznym. I nic nie wskazuje na to, aby w tym względzie szybko mógł się dokonać przełom.

Po wstępnym badaniu chłopca Eiden stwierdza, że bez specjalistycznej technologii, za sprawą której Unreo został powołany do swego istnienia, przywrócenie mu świadomości może być w ogóle niemożliwe. To bolesny fakt, lecz w przestrzeni funkcjonuje jeszcze na tyle dużo nieodkrytych

zmiennych, że wszystkie te kalkulacje mogą być mylące.

Z tą myślą, o tak naprawdę nieodgadnionej przyszłości i tajemnicach skrywanych przez teraźniejszość, Eiden ogni-skuje wzrok na niezliczonej ilości odłamków w kosmicznej próżni. Pochodzą one ze zniszczonego na rozkaz Arneb satelity. Tego samego, który wystrzelił promień energetyczny w Esterę I i unieczynił Urnero.

Sam Eiden wyraża sprzeciw wobec arbitralnej decyzji samozwańczej komandor statku. Sugeruje, że przejęcie satelity i jego dokładne zbadanie mogłoby przyczynić się do poznania pochodzącej z niego broni, a co za tym idzie, potencjalnej pomocy Urneo. Lecz była oficer Gwiazdy Północy stawia zdecydowanie na swoim, oświadczając, że satelita stanowi jawne zagrożenie i należy go natychmiast zneutralizować.

Na podstawie posiadanych informacji nie sposób jest stwierdzić, która decyzja okazałaby się ostatecznie właściwa. Niemniej upór Arneb i jej pragnienie zapewnienia sobie pełnej władzy na statku według Eidena rokują w przyszłości konflikty.

Człowiek, android, kosmita i cyber-konstruktor na jednym pokładzie. Eiden od początku wie, że nie zapowiada się sielanka. Ma tylko nadzieję, że nieuchronne tarcia w sojusznicznym obozie będą z czasem wygasać, a nie narastać.

Wtem orientuje się, że w swoim umyśle z odłamków satelity tworzy wirtualny obraz Nedie. Uśmiecha się na wspomnienie jej osoby i mimo wszystko ciepło wspomina nawet jej fałszywy wizerunek z ośrodka na Sycylii.

Tak, został tam oszukany, pod jego kobiecie drugie ja, podszły się kongresmen Tarent. A mimo to nad wyraz miło jest

mu odtwarzać w pamięci rozpoznaną postać Nedie.

W chwili, w której pomyślał, że pomimo wszystko Nedie jednak nie przestała istnieć, zrodziło się w nim coś niezwykłego, coś nowego. Jak nigdy zapragnął, aby w nieskończonym morzu zmiennych pojawiła się możliwość, w której jego drugie ja rzeczywiście nadal egzystuje.

Od tamtej pory o wiele bardziej docenia też wartość samego istnienia. I to właśnie o nie, o przetrwanie różnego rodzaju istot, będzie teraz zabiegał. A kiedy ich byt zostanie zabezpieczony. Wtedy ich egzystencję uczyni ze wszech miar doskonałą. Uda mu się. To jego, wyznaczone samemu sobie, przeznaczenie.

Naraz ktoś za drzwiami kajuty prosi o wpuszczenie do środka. Eiden odbiera sygnał Arneb. Otwiera gestem dłoni drzwi i wpuszcza obecną, dowodzącą statkiem. Ona podchodzi do niego z wolna i razem z nim wpatruje się dłuższy czas w kosmiczną pustkę, aż w końcu oświadcza:

– Jestem ci dłużna za to, co uczyniłeś dla moich dzieci. Wiedz, że nigdy ci tego nie zapomnę i nic ci na tym okręcie nie grozi. – Po chwili ciszy zdecydowanie dodaje: – Jednak kosmitom, a w szczególności syntetykom oraz cyborgom nie można ufać. W tej chwili jest ich na naszym pokładzie jedynie trójka. Nie jest to duża siła i łatwo będzie się ich pozbyć. Zgódź się na to, a zostaniesz moim zaufanym zastępcą oraz otrzymasz ode mnie pewien prezent, który może być kluczem do ocalenia Sieci. – Kobieta prezentuje przed Eidenem urządzenie Siriusa. – Jak już wiesz, od swego znajomego Gaixa, skrywana jest tu wielka wiedza i domniemam, że z przyjemnością osobiście się zaznajomisz z jej sekretami.

Wystarczy twoja deklaracja o uznaniu mnie za suwerena i jednoznaczne stanięcie po mojej stronie.

Eiden bierze w ręce urządzenie i w zamyśleniu oznajmia:

– To niezwykle kusząca propozycja, pani... komandor.

– Właśnie tak, komandor... Naprawdę raduje mnie, że nasza nić porozumienia może zostać szybko i trwale zawiązana, cyber-konstruktorze. Nie zawieź mnie.